

Z perspektywy końca wieku.

Z dr. hab. Bogusławem Żurakowskim, literaturoznawcą, poetą, krytykiem, filozofem, prezesem krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich rozmawia Marek M. Tytko

- Jakie ważne zjawiska w świadomości, filozofii, literaturze, sztuce dostrzega Pan w kulturze końca drugiego tysiąclecia?

- To bardzo pojemne pytanie. Dużo w nim problemów kulturowych. Druga połowa XX wieku kształtowała się w okresie zmierzchu ideologii totalitarnych, podporządkowujących sobie sferę kultury. Dotyczy to ogromnych obszarów Europy Środkowej, Wschodniej, Azji. Kultura podporządkowana była polityce, ale pewne obszary wymykały się przecież władzy - np. Kościół czy rodzina. Tak było w Polsce. Na tej glebie owocowały tradycyjne wartości kulturowe i absolutne. Odrębne zjawisko to kultura artystyczna, która w Polsce usytuowała się opozycyjnie wobec dyrektyw polityczno-kulturalnych. Dziś na te sprawy patrzy się inaczej, bowiem w sytuacji walki jakości autonomiczne kultury artystycznej częstokroć spychano na drugi, trzeci plan. W jednym z numerów „Kultury” Giedroycia publikowano wypowiedzi na temat oceny literatury polskiej na tle „krajobrazu po bitwie” i co się okazało? Niektórzy pisarze znajdujący się po obu stronach barykady byli przeceniani, inni niedoceniani. O tym wszystkim należy pamiętać, gdyż wartości i jakości mają swój kontekst historyczny. Nie można dziś oceniać pisarzy tak, jakby literatura w Polsce po II wojnie światowej kształtowała się w sposób normalny. Rzecz jasna, ktoś podpowie, można było tworzyć będąc na emigracji. I wielu pisarzy tworzyło na emigracji. Pamiętać należy jednak, że literatura związana z twórczym językowym w sposób naturalny odnosi się do obszaru danego języka, w tym przypadku - języka polskiego.

- A co ważnego docierało do nas z Zachodu?

- Dla Polaków wielkim odkryciem była kultura latynoamerykańska przybliżona przez literaturę. Lepiej znacznie poznaliśmy kulturę Północnej Ameryki, która jednak dociera do nas niekoniecznie poprzez wysokie osiągnięcia, a częściej przez wytwory kultury masowej, rozrywkowej, komercyjnej. W kulturze najbardziej rzuca się w oczy jej integracyjny wymiar. Kultura przenika przez podziały polityczne. W szczególności kultura artystyczna.

- Czy więc istnieje jedna globalna kultura w społeczeństwie informacyjnym końca XX w.?

- Trzeba tu powiedzieć, że kulturę widzę w postaci dwóch modeli. Model zamknięty i model otwarty, jak można by je nazwać.

- Karl Popper mówił o społeczeństwie zamkniętym i otwartym, Umberto Eco o dziele otwartym i zamkniętym. Natomiast pan widzi takie dwa modele kultury.

- Model pierwszy, tj. zamknięty jest konserwatywny. Jego jądrem jest kultura narodowa. Model drugi, tj. otwarty, jest liberalistyczny. Istotą jego jest proces demontażu kultur narodowych w imię nieograniczonej wolności. Zwolennicy pierwszego modelu rozumieją kulturę inaczej, w sensie socjologicznym, tj. w odniesieniu do konkretów społecznych. Zwolennicy drugiego najchętniej korzystają z metodologicznych propozycji strukturalizmu. Proces przemian w kulturze widzę jako efekt oscylowania między tymi dwoma biegunami. Zatem nie chodzi tutaj o piętrowość kultury, w gmachu której jakby na piętrze niższym

widzielibyśmy to, co narodowe, a na piętrze wyższym, to, co uniwersalna. Układ, o którym mówię, jest układem poziomym. Polega on na równorzędności albo też współrzędności dwóch biegunów: uniwersalnego i narodowego.

- Co jeszcze istotnego w kulturze Zachodu miało miejsce ostatnio?

- Myślę, że w II połowie XX w. zjawiskiem doniosłym jest odnowa, odtworzenie, ożywienie chrześcijaństwa, wartości chrześcijańskich. Dynamizm kultury chrześcijańskiej szeroko rozumianej i jego znaczenie wyraźnie jest dostrzegalne w Polsce w fakcie rozsądzenia, upadku komunizmu. Model narzucony po 1945 r. okazał się jałowy i martwy w stosunku do ducha chrześcijaństwa. Myślę, że podobnie dzieje się na Zachodzie, choć proces ten nie jest nagłaśniany przez nasze media. Częściej natomiast oferuje się odbiorcy sensacje, które mają miejsce na styku kultury chrześcijańskiej i liberalistycznej

- Np. krzyż w moczu jako dzieło sztuki...

- Nie chciałbym wnikać w szczegóły.

- Pytałem wcześniej o ważne zjawiska także w filozofii. Co istotnego należy do niewątpliwych osiągnięć końca XX wieku?

- Ważnym zjawiskiem w kulturze wydaje się mi nurt hermeneutyki. Hermeneutyka to taki sposób myślenia o kulturze, który uwzględnia sferę wiary na równi z kryterium wiedzy (Paul Ricoeur, Hans-Georg Gadamer i inni). W Polsce nie ma hermeneutyków. Są literaturoznawcy próbując czasem metod hermeneutycznych do interpretacji. Hermeneutyki badają prastare mity, próbując odtworzyć wiedzę ludzi sprzed setek czy tysięcy lat. A ponieważ w mitach nie rozdzielano wiary od wiedzy - hermeneutyki muszą uwzględniać obie te sfery świadomości. Zakreślono tu daleką granicę poznania człowieka od czasów najdawniejszych do współczesności. W Polsce natomiast wielkie znaczenie, jak myślę, ma aksjologia, czyli nauka o wartościach. Najwybitniejszym jej przedstawicielem jest Władysław Stróżewski. Twórczość naukowa Stróżewskiego jest autentycznie oryginalna. Daje on propozycje nowe, interesujące zarówno w aspekcie akademickim jak i popularnym. Trzeba tu specjalnie podkreślić, że świat wartości w życiu człowieka jest jakby centrum motywacyjnym osoby ludzkiej. Rozpoznanie wartości moralnych, estetycznych, witalnych jest konieczne w normalnym bytowaniu wszystkich jednostek.

- Kogo więc konkretnie np. w sztuce polskiej ostatniego półwiecza wymieniłby Pan jako zjawiska ważne ze względu na wartości istotne dla kultury?

- Okres ten jest nie do ogarnięcia i wyartykułowania w krótkiej wypowiedzi. Ponadto każdy wypowiadający się wymieniłby tu inne nazwiska. Chciałbym zwrócić uwagę na zjawiska nie tyle hasłowe, powszechnie wymienione jednym tchem.

- W malarstwie więc...

- Twórczość Stanisława Rodzińskiego, Tadeusza Dominika, Jerzego Nowosielskiego, i nieżyjącego już Tadeusza Brzozowskiego.

- W muzyce...

- Nie wolno tu pominąć Witolda Lutosławskiego i Henryka Mikołaja Góreckiego.

- W literaturze...

- Poezję polską Wisława Szymborska nazywa najlepszą na świecie. Oczywiście dwukrotne wyróżnienie polskiej poezji nagrodą Nobla mówi samo za siebie.

- Czesław Miłosz i Wisława Szymborska są członkami krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, co jest znakiem siły talentu pisarzy związanych z środowiskiem krakowskim SPP... (nie mylić z ZLP).

- Można by też wymienić jeszcze kilka nazwisk oprócz Miłosza i Szymborskiej zasługujących na tę nagrodę: Zbigniewa Herberta, Tadeusza Różewicza, Ks. Jana Twardowskiego, Zdzisława Herlinga-Grudzińskiego. Z nieżyjących wymienić by można Jarosława Iwaszkiewicza (za całokształt twórczości). Jeśli mówimy nie tylko o poezji - wymienimy tu Witolda Gombrowicza, Leopolda Buczkowskiego, Zofię Kossak-Szczucką, Tadeusza Nowaka (jako poetę i prozaika). Zapewne nie da się tu sporządzić pełnej listy nazwisk, ale nie o to chodzi.

- Nie wymienił Pan wielu nazwisk twórców lansowanych w pewnych kręgach, co jest symptomatyczne, czyżby Pan o nich zapomniał? Jednym tchem wymienia się często Barańczaka, Zagajewskiego...

- Jest wielu autorów nagłaśnianych jako tzw. „nazwiska” wśród autorów młodszych, ale bałbym się pochopnego powtarzania tych nazwisk za prasą i innymi publikatorami. W szczególności sądzę, że wielki zamęt panuje w literaturze młodej pokolenia lat osiemdziesiątych. Z pewnością po upływie czasu inaczej krytycy literaccy będą widzieli pokolenie tzw. „Brulionu”, aniżeli dzisiaj to się dzieje. Dowodem na to, że zmienia się optyka widzenia zjawisk w sztuce, jest choćby dzisiejszy sposób widzenia tzw. Nowej Fali w poezji lat 1970-tych, która to formacja była wylansowana przez PRL-owską krytykę literacką. Niektórzy luminarze Nowej Fali do dziś nie wyrzekli się marksistowskiego światopoglądu. Inni może wyrzekli się marksizmu, stali się liberałami, ale ich deklaracje promarksistowskie pozostały w części ich dorobku jako widzialne dowody inspiracji ideologicznej tamtego okresu. Dziś niektórzy woleliby o tym zapomnieć. Nową Falę wylansowała polityka. Wylansowały ówczesne pisma kulturalne, które były wykładnią socjalistycznej polityki kulturalnej, takie jak warszawska „Kultura”, krakowskie „Życie Literackie” czy „Student”.

- A co wartościowego w teatrze w Polsce w ciągu II połowy XX wieku warto przytoczyć?

- W Krakowie teatr Tadeusza Kantora „Cricot”, a ponadto „Teatr - Laboratorium” Jerzego Grotowskiego i Ludwika Flaszena działający wpierw w Opolu, a następnie we Wrocławiu. Te dwa teatry były laboratoriami na miarę europejską, a nawet światową. Znakomitym przykładem sztuki teatralnej jest pantomima Henryka Tomaszewskiego w jego Wrocławskim Teatrze Pantomimy.

- Przejdźmy do filmu.

- W dziedzinie sztuki filmowej na szczególną uwagę zasługują dwaj twórcy: Krzysztof Zanussi i Krzysztof Kieślowski. To wielki nazwiska doceniane w świecie.

- A Andrzej Wajda? Nie zalicza go pan do wybitnych filmowców?

- Wolabym nie mówić o Wajdzie... Mówiąc o sztuce i literaturze myślę o wartościowości dzieł, ale także o wartościach moralnych i estetycznych kreowanych przez sztukę. Sztuka jest, moim zdaniem, przekazem naszej świadomości w odniesieniu do świata wartości. A pamiętajmy, że w owym świecie oprócz wartości wypróbowanych w kulturze europejskiej są też iluzje aksjologiczne, czyli antywartości np. zło, nihilizm, permissywizm, którym sztuka musi sprostać. Myślę, że artysta jest nie tylko odpowiedzialny za środki wyrazu, ale także za jakość wizji świata, która w dziele jest kreowana.

- Jak w sztuce można realizować wartości? Awangarda i postmodernizm są wyczerpane, jak to opisano w książce wydanej w 1988 r. przez Akademię Ruchu („Postmodernizm - kultura wyczerpania?”). A jeśli awangarda i postmodernizm są wyczerpane, to pozostają już tylko antywartości, prowokacje lub pastisze tradycji...

- Nie mogę się zgodzić z twierdzeniem, że wyczerpanie źródeł inspiracji awangardowej oznacza niemal kres kultury kreowanej. Kierunki awangardowe zaistniały w kulturze europejskiej w określonej sytuacji (I wojna światowa i jej konsekwencje).

- A fowiści, abstrakcjonizm Kandinsky’ego, ekspresjonizm Der Blaue Reiter - to przed 1914 r.

- Dobrze, więc na przełomie wieków XIX i XX. Ponadto sytuacja po I wojnie sprzyjała rodzeniu się buntu estetycznego, co prowadziło często do granic kultury artystycznej. W literaturze w tym okresie zaistniał kult terażniejszości w opozycji do tradycji. Już w latach trzydziestych niektórzy artyści zdawali sobie sprawę z jałowości i śmieszności swoich postaw człowieka zbuntowanego (np. katastrofiści), ale jeszcze spadek po dwudziestolecium międzywojennym owocował po II wojnie przez jakiś czas...

- Podobnie w 3 ćw. XX w. awangardowa sztuka zachodnia eksploatowała np. dadaizm czy ekspresjonizm w postaci nowych kierunków takich jak dla przykładu taszyzm, informel, malarstwo materii, sztuka zerowa, sztuka efemeryczna, minimal-art, konceptualizm, Neue Wilde itd. Właściwie można stwierdzić, że cała awangarda II połowy naszego wieku czerpała wzory w awangardzie I ćw. XX w. Stąd bywa nazywana Drugą Awangardą, co w zasadzie jest niepoprawne, bo jeśli ktoś powtarza czyjeś pomysły, to siłą rzeczy nie może być awangardowy, czyli oryginalny.

- Próbowano też wprowadzić w czasach nam współczesnych kreować jeszcze kolejny „izm”, mianowicie postmodernizm, aliści ta konstrukcja ideowa jest tak amorficzna, wewnętrznie sprzeczna, że nie zaowocowała ona wybitnymi dziełami artystycznymi.

- A Julio Cortazar, Jose Louis Borges?

- Niektórych pisarzy (także Cortazara i Borgesa) przypisuje się ex post na siłę do postmodernizmu, ale w rzeczywistości oni nie są postmodernistami. Postmodernizm więc pozostał w sferze życzeń niektórych teoretyków kultury takich jak np. Jacques Derrida, życzeń w istocie niewykonalnych. Również odwoływanie się do poglądów filozoficznych Michaela Foucaulta, uważającego przewrotnie np. że kłamstwo pełni funkcję prawdy, nie na wiele się zdało.

- Pytałem pana jak w sztuce obecnie można realizować wartości, po klęsce awangardy i postmodernizmu, tak, aby nie było to epigoństwo...

- Nie sposób wyobrazić sobie sztukę poza sferą wartości. Każdy twórca poszczególnymi utworami na swój sposób na wezwania płynące ze świata wartości. Każdorazowo odpowiedź ta jest inna, jak również każdy twórca inaczej inkarnuje zastane konwencje: podważa te konwencje, a zarazem umacnia je. Tak rozumiana dialektyka odnosi się również do kreacji wartości moralnych, osobowościowych, estetycznych, poznawczych etc. Sposób urzeczywistniania świata wartości jest tajemnicą twórcy. Teoretycy literatury, np. René Wellek, stwierdzają, że doprawdy nie wiadomo jakim sposobem wartości przenikają do świata literackiego osadzonego w tworzywie językowym. Podobnie dzieje się w innych dziedzinach sztuki. Faktem jest przecież to, że wartości są odczytywane w dziełach sztuki i one to decydują o atrakcyjności dzieł. Odbiorca przyjmuje dzieło sztuki w przeżyciu aksjologicznym, doznaje przeróżnych przeżyć wartości (nie tylko estetycznych) i dlatego dzieło sztuki jest mu nieobojętne. Myślę, że o wartościach można więc mówić tylko w odniesieniu do poszczególnych dzieł, a nie w odniesieniu do kierunków czy szkół artystycznych. Twórca wywołuje w swoim dziele nosicieli wartości.

- Co pan rozumie pod tym pojęciem?

- Bohaterowie literacy w literaturze, w malarstwie - kolor i kreacja wywołana przez kompozycję, w grafice - sugerowany kreską kształt i odpowiednio w innych sztukach. Twórca wywołuje w dziele nosicieli wartości, ale to nie wszystko, bowiem problemem jest wartościowość dzieła, a więc zbiór wartości przekazanych przez dzieło jako całość, szczególną rolę odgrywają tu wartości estetyczne i artystyczne, których wykładnią nadrzędną jest pojęcie oryginalności czy też wieloznaczności.

- Jakie są zatem przyczyny kryzysu wartości w kulturze 4 ćwierci XX wieku?

- Mówiąc o literaturze i sztuce współczesnej należy pamiętać o tym, że wielu utalentowanych twórców ma słabe rozeznanie w świecie wartości. Bardzo często dzieje się tak, że młody człowiek pisze utwory lub tworzy obrazy koncentrując się wyłącznie na tworzywie tak jakby tworzywo to nie odnosiło się do wartości pozaestetycznych. Albo też twórca przeżywa magię buntu pokoleniowego podważając instrumentem ironii wszystko to, o czym usłyszał od starszych. Owa niedojrzałość utrwała się zwłaszcza gdy ta niedojrzała postawa zostaje nagrodzona w postaci wyróżnienia, publikacji, życzliwego przyjęcia przez krytykę artystyczną, nie mówiąc o szerszej publiczności. Dodajmy, że publicystyka artystyczna wmawia ciągle twórco, iż tylko przez negację zastanych wartości można osiągnąć nową jakość. Tymczasem rzecz ma się tak, iż kultura oscyluje między dwoma biegunami - między kodem zamkniętym a otwartym, między wartościami tradycyjnymi, rodzimymi, a szansą przetworzenia ich na coś innego. Niemożliwością jest wymiecenie z kultury artystycznej śladów, form przeszłości. Gdy próbujemy tworzyć świat ab ovo, urzeczywistniamy mit dziecka, którego istotną cechą jest postawa ludyczna, zabawowa. Nawiasem mówiąc coraz więcej dzieł tworzonych jest z takiej właśnie inspiracji infantylnej, w czym upatruję rzeczywiste źródła kryzysu w kulturze artystycznej współcześnie. Wszelako nie wszyscy twórcy i intelektualiści traktują kulturę jako formę zabawy, wielu z nich uznaje odwieczną zasadę „wymierzania sprawiedliwości widzialnemu światu”, „poprawiania świata”, w obrębie możliwości estetycznych jakimi sztuka dysponuje.

- Czy przypadkiem to , co nazywa się kryzysem, nie jest transformacją w inną formę kultury?

- Nie sędzę, żeby infantyilizacja kultury była dobrą formą transformacji tejże kultury.

- Jakie trendy w młodej sztuce, poezji mają szansę wyzwolić artystów z niewoli antywartości?

- Nie jestem zwolennikiem traktowania sztuki w aspekcie trendów, bowiem największe dokonania w tej dziedzinie są dokonaniem twórców - samotników. Pojęcie kierunku czy szkoły jest bardziej właściwe w ujęciu naukowym, bowiem właśnie nauka łączy pojedyncze zjawiska w większe całości w poszukiwaniu praw czy zasad rządzących badanym materiałem. Oczywiście, niektórzy twórcy wychodzą naprzeciw kulturoznawcom określając się jako „szkoła” czy „trend”, częściowo w ten sposób wyręczając naukowców, częściowo zaś propagując własne dzieła, co zresztą często im się udaje. Myślę natomiast, że tradycja jako całość jest nieustającym procesem inspiracji i dlatego sędzę, że najbardziej właściwym z sytuacji kryzysu jest powrót do centrum aksjologicznego kultury europejskiej, czyli do świata wartości, który kultura ta zawiera w sobie. Nie jest tajemnicą, że istotą tego świata są wartości judeochrześcijańskie, a także antyczne, śródziemnomorskie, artykułowane w starożytnej Grecji.

- To postawa klasyczna. Widzę w pana słowach połączenie europocentryzmu z klasycyzmem. Mieczysław Jastrun, Jarosław Marek Rymkiewicz, Zbigniew Herbert, Aleksander Wat.... Wszyscy oni kontynuują przez podobne postawy tradycję klasycyzmu, nawrotu do wartości odwiecznych, starożytnych, wywodzących się z kultur Morza Śródziemnego.

- Oczywiście, maniera nieustającego kwestionowania systemu wartości śródziemnomorskich i tworzenia substytutów, bądź odwoływania się do systemu wartości innych kultur (Indie, Chiny etc.) jest wyraźnie dostrzegana i jeszcze w czasach romantyzmu nazywano tę potrzebę egzotyką.

- Egzotycznością.

- Przyjmowanie symboli form i treści kultur np. azjatyckich bez gruntownego przeżycia tamtych kultur jest rodzajem snobizmu pozwalającym zaledwie na ślizganie się po powierzchni zjawisk. Jeśli natomiast przyjmujemy te zjawiska idiolektem kultury europejskiej - sprawa ma się inaczej. Wówczas tamte obszary po prostu są przyswajane i przetwarzane przez kulturę europejską nie przyczyniając się jednak do kryzysu kultury europejskiej, o którym w swoim czasie mówił Edmund Husserl. Reasumując, można powiedzieć, że trendy te jako takie o tyle są interesujące, że dostarczają pożywki publicystom zajmujących się dziedzinami kultury i sprzedającym „efekty” swoich „badań” poprzez różne kanały informacyjne. Przynosi to czasem korzyść twórcom, którzy tym sposobem zostają wylansowani.

- Mówi pan o twórczości, o sztuce. Lecz co to jest sztuka? I czym jest sztuka?

- Co to jest sztuka? Czym jest sztuka? Jeśli powiem, że sztuka jest zbiorem wytworów celowo ukształtowanych pod względem artystycznym i estetycznym, to, oczywiście, nie będzie nowym to stwierdzeniem. Natomiast jeśli pytanie o sztukę odnieść do współczesnej

twórczości może się okazać, że odpowiedź nie będzie tak prosta. Bowiem artyści dwudziestowieczni ciągle przesuwają granicę między sztuką, a nie-sztuką, literaturą i nie-literaturą. Asymilują sytuacje, przedmioty, tworzywa, które do świata sztuk pięknych w rozumieniu osiemnasto- i dziewiętnastowiecznym nie należą. Przykładem może być happening, technika collage'owa, literatura faktu, zapisy codzienności...

- Assamblages, amballages, enviroment, instalacje, film, wirtualna grafika komputerowa...

- Również badacze poetyki gotowi są badać, oprócz poetyki dzieła literackiego, poetykę jakichkolwiek tekstów np. gazetowych, tekstów przemówień etc...

- Aż do instrukcji obsługi odkurzacza włącznie...

- Jeśli tak dalece rozszerzali pojęcie sztuki i literatury, może się okazać, że trzeba będzie wydzielić z tego szerokiego pola sztuki bez wyróżnika estetycznego.

- W Grecji funkcjonowało pojęcie „techné” oznaczające każdą umiejętność. W Rzymie odpowiednikiem greckiego „techné” była „ars”, oznaczająca każdą umiejętność, sztukę po ars amandi włącznie. Rozumiem, że tak szeroko rozumiane „umiejętności” występujące w XX wieku i podszywające się pod miano sztuki chce pan oddzielić od sztuki prawdziwej, czyli Sztukę wielką od tego, tego, co jest tylko pospolitą umiejętnością? Dzieła oryginalne od szablonu graffiti?

- Tak. Z szerokiego pola sztuk wydzielić należałoby więc sztuki bez wyróżnika estetycznego, czyli wytwory, które oznaczają się jakimś kunsztem wykonania bez względu na wartości estetyczne.

- Co to są jednak wartości estetyczne?

- Wartości estetyczne to takie kategorie jakości, które mogą wywołać przeżycie estetyczne.

- Masło maślane. Tautologia. Co to są zatem przeżycia estetyczne?

- Można odwołać się do Kanta. Immanuel Kant mówił, że wyróżnikiem estetycznym jest nieużyteczność przedmiotu z punktu widzenia praktycznego, a z kolei zawartość w tym przedmiocie (dziele) autonomicznego sensu.

- Obraz Rembrandta może być praktyczną pomocą do zakrycia dziury w ścianie... A więc ponieważ jest on użyteczny do łatania dziur w murze, nie jest dziełem sztuki...

- Można dzieło sztuki do różnych rzeczy używać, ale ich podstawowym celem (sensem) jest cel (sens) estetyczny. Jeśli jednak pozostać przy kantowskim rozumieniu tego, co estetyczne...

- ...co jest rozumieniem osiemnastowiecznym...

- ...to w tym zawiera się owo niebezpieczeństwo dla sztuki współczesnej. Bowiem, jeśli jakkolwiek przedmiot odłączymy od jego funkcji użytkowej np. koło rowerowe od roweru i użyjemy go jako formę nadającą się do ekspozycji...

- ... jak to czynił Marcel Duchamp trzy ćwierci wieku temu....

- ... pojawia się wtedy pytanie czy mamy do czynienia z dziełem sztuki pięknej.

- Dwudziestowieczna awangarda zarzuciła całkowicie do lamusa pojęcie sztuki pięknej. Artysta awangardowy tworzy obiekty, a nie dzieła sztuki pięknej. Zmarły niedawno prof. Piotr Krakowski zwykł był pytać „co to jest sztuka? Otrzymał odpowiedź, że sztuką obecnie jest wszystko, co artysta uzna za sztukę. Profesor na co z kolei zapytywał „ba, ale kto to jest artysta?”. Jediną odpowiedzią jaka się zrazu nasuwała, było „to ten, co tworzy sztukę” i błędne kółko się zamykało. Każdy mógł być twórcą „obiekту”, każdy mógł się nazwać „artystą”, a dalej, wszystko, co wytworzy (ba, nawet tylko wskaże!) miało być sztuką.

- Przypisywanie rzeczom, tekstom funkcji estetycznej poprzez zmianę kontekstu jest ogromnie niebezpieczne.

- **Dlaczego?**

- Dlatego, że tego typu dzieła wyczerpują się w jednostkowym pomysle. Np. zbieranie ze śmietnika starych rzeczy, tak jak to czyni Władysław Hasior, i robienie z tego dzieła sztuki. Śmietnik jest już sam w sobie estetycznym w rozumieniu Kantowskim, bo śmietnik jest nieużyteczny. U romantyków pojawiają się ruiny, tak ruiny, które nie są już zamkiem, są tylko stertą nieużytecznych kamieni, to pomysł kantowski - nieużyteczność ruin czy śmietnika. Dalej iść nie można.

- **Chyba, że jest się epigonem Kanta i romantyków...**

- To prowadzi nie tylko do wynaturzeń, ale i do promowania cwaniactwa (Andy Warhol), choć niektórym produkty tego cwaniactwa mogą się podobać.

- **I przynosić bardzo wielkie pieniądze...**

- Podobnie cwaniactwo występuje w literaturze. W imię zdegradowanej „ludowości” do literatury zamiast elementów autentycznej kultury ludowej, bogatej w sensy i zwykle konserwującej treści z zamierzchłych, przedhistorycznych czasów, wprowadza się elementy kultury brukowej, trywialnej, płytkiej, banalnej, co w rozumieniu autora ma odświeżyć wyobraźnię, język etc. Niektórzy propagatorzy sztuki przyjmują to jako nową konwencję i z całą powagą pozytywnie oceniają jej autora. Pytał pan czym jest sztuka. W rozumieniu osiemnasto- i dziewiętnastowiecznym - tego typu utwory nie należą do dziedziny sztuki, mimo że postmoderniści gotowi są ściągnąć sztukę i literaturę z wyżyn do poziomu brukowego. Z dotychczasowych rozważań wynika jakoś to, co nazwałbym Sztuką (przez duże „S”).

- **Zatem w jednym zdaniu: co to jest sztuka? czym jest sztuka?**

- Sztuka, moim zdaniem, jest formą odpowiedzi na universum wartości.

- **Dziękuję serdecznie za rozmowę.**

Rozmawiał Marek Mariusz Tytko

M.M. T. Glossa do B. Żurakowskiego:

- Dostrzegam w wielu pana zdaniach błędne koło splecione z kryteriów sztuk i sztuk samych. Jeśliby w 18 wieku mierzono sztukę osiemnastowieczną miarami definicji sztuki z wieku szesnastego czy siedemnastego, to oczywiście wszystkie dzieła neoklasycyzmu 18-wiecznego nie byłyby do sztuki zaliczone w rozumieniu anachronicznych definicji sprzed wieku czy dwóch. Natomiast pan przymierza do sztuki 20-wiecznej miarę klasyczną z 18. czy 19. wieku i na tej podstawie wychodzi panu, że np. sztuka postmodernistyczna XX wieku sztuką nie jest. Czy nie należałoby przyjąć miary z końca XX wieku do sztuki XX-wiecznej? Wtedy uniknęłoby się problemu anachronizmu i definicja sztuki byłaby przystająca do rzeczywistości sztuki współczesnej.

Nota o Autorze

Bogusław Żurkowski (ur. 1939), literaturoznawca, poeta, krytyk, aksjolog, adiunkt, wicedyrektor Instytutu Pedagogiki UJ, wykładowca Papieskiej Akademii Teologicznej - Instytutu Towarzystwa Jezusowego, prezes krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, prezes Stowarzyszenia „Świadectwo i Twórczość”, opublikował m.in. książki eseistyczne „Paradoks poezji”, „Literatura - Wartość - Dziecko”, książki poetyckie - „Grudy ziemi”, „Pieśń”, „Słowa czasu każdego”, „Ciało i światło”, „Koncert ciszy”, „Poza obiegiem”, „Znaki wodne”, „Światłocierń”. Drukował m.in. w „Więzi”, „W Drodze”, „Twórczości”, „Odrze”, „Nurcie”, „Nowych Książkach”, „Regionach”, „Arce”, „Impresjach”, „Alma Mater”. Mieszka w Krakowie.

Źródło: [w:] „Impresje. Magazyn Artystyczny”, r. 3: 1997, nr 2 (5), s. 9, 11–13.